

## ŚW. TOMASZ Z AKWINU A DANTE.

W czwartej sferze niebieskiej w kręgu słońca Dante ogląda krążącą girlandę blasków, złożoną z 12 Ojców Kościoła. Pośród nich św. Tomasz bierze miejsce naczelne; jak Arystoteles w Eli-seum, jak Beatrycze w Czyścću, tak on tutaj skupia na sobie baczną patrzącego. Jest umieszczony w sferze światłodajnej, bo sam jest słońcem, rozjaśniającem głębie teologii i krzepia-cem wiarę. Ale jeżeli kodyfikator Summy teologicznej jest usymbo-lizowany słońcem, to Boska Komedja, aby użyć ulubionego dan-tejskiego obrazu, jest tęczą z jego promieni wynikłą jeno w oczach poety, tworu ziemskiego, jakby w soczewce barwami objawioną. Niema dziś takiego, coby ścisłą zależność Komedji od Summy negował, co najwyżej są badacze ekscentryczni, wysuwający jeszcze inne wpływy. Przy bliższem badaniu te raczej sensacyjne niż rzeczywiste analogje błędna, a pozostaje fakt niewątpliwy i niezmacony takiego stosunku, jaki istnieje między szkolarzem średniowiecznym a jego autorytetem.

Naprzód sam porządek konstrukcji stylowi epoki poddany: budowa gotycka o 3 nawach z linią wytyczną pionową, z po-działem zawsze trójkowym. Jeno kierunki biegu są odmienne: w *Summie*, jak we wszystkich encyklopedjach średniowiecza, wszechświat ujęty w taki sposób, że u szczytu jest Bóg, niżej aniołowie i sfery niebieskie, niżej człowiek i przyroda. W *Boskiej Komedji*, jak się godzi z tematem, pęd odwrotny: od człowieka ku Bogu: od grzechu pogrążonego na wieki w podziemiach, ku usprawiedliwieniu i oczyszczeniu na górze czyścćowej, a stąd ku wzlotom niebiańskim. System trójkowy ze ścisłością drobiaz-gową, jak w *Summie*, przeprowadzony w szczegółach: w kon-dygnacjach Piekła; w topografji góry czyścćowej, gdzie to sto-pniowe usprawiedliwienie i oczyszczenie odbywa się środkami

wyznaczonemi przez mistyków a przyjętemi do *Summy* przez: *lectio, meditatio, contemplatio*; w ustroju Nieba, dzielącego się według tomizmu na niebo światłości czyli *Empireum*, niebo kryształowe czyli *Primum mobile* i na niebo gwiazdziste.

Jeszcze bliżej: rozkład kar w Piekło jest odbiciem nauki Tomaszowej według *Etyki Nikomachejskiej* Arystotelesa: o miłości nieprawej źródła wszelkiego złego. W Czyścicu pokuta nie za grzechy śmiertelne, ale oczyszczenie z t. z. przez Tomasza *reliquiae peccatorum*, które są pyłem grzechów już przebaczonych, pozostałością dawnego nawyku, co musi w ogniu do cna być wyżarty. Równie Tomaszowe są te stopnie doskonalenia, jakie się odbywa ustawicznie nawet w Niebie, pod wpływem coraz jaśniejszych żarów, to jest coraz pewniejszego poznania. Stamtąd równie nauka o hierarchjach anielskich, objawiona Dionizemu Pseudoareopagicie, ale *Summą* ostatecznie utwierdzona: równie stamtąd jako z ostatniego źródła, pojęcie aniołów-inteligencji, wrzuscycieli gwiazd, które się toczą w myśl woli bożej, wyczytanej w Jego obliczu; artykuł dogmatu przedziwnie wyzyskany dla celów artystycznych.

Znajduje się u obu budowniczych koncepcja wspaniała, bodziec głębokiej zadumy: wyobrażenie Istoty Boskiej jako punktu świetlnego, który sam nieskończenie mały, ile że jest punktem matematycznym, niezłożonym i niepodzielnym, wprawia w pęd okrężny wszystkie systemy planetarne. Myśl ta znajduje się w *Summa contra gentiles* (I, 1, 66), która widocznie musiała być Dantemu dobrze znana; wieczność w ognisku a czas na obwodzie; Bóg panuje nad całym biegiem czasów, a jest równocześnie obecny dla każdej cząstki czasu, dlatego Bóg ogarnia wszystko, co było, jest i będzie. To samo właśnie powiada Dante: *il punto, et cui tutti li tempi son presenti* (Par. XVII, 16). Znana i powtarzana jest geometryczna definicja Boga Pascalowska, zresztą powtórzona za Rabelais'em: Bóg jest kręgiem, którego ognisko jest wszędzie, a obwód nigdzie; winno się chować w pamięci i wyobraźni równie te najbardziej metafizyczne określenia: Akwinackie i Dantejskie, rozumem prawie nie uchwytnie a stąd budzące nastrój jakiejś świętej grozy. Tak samo poza intelekt wykracza Dantejska definicja Trójcy św., tak niebezpieczna umysłem skłonniejszym do dociekliwości niż do kornej wiary. Wiadomo, że koncepcja tomistyczna wynikła

z Augustjańskiej, lecz jest trudna do objęcia tam, gdzie Doktor anielski mówi o pochodzeniu i stosunku (*processiones et relationes*) osób Boskich wobec jednej istoty (*essentia*). Dante w genialnych skrótach: interpretując dogmat, wielokroć słowami uzmysławia tę najwyższą tajemnicę: raz napisem na wrotach piekielnych:

*Fecemi la divina Potestate:  
La summa Sapienza ed il primo Amore;*

innym razem w Niebie w wyliczaniu atrybutów owego punktu świetlnego: *Luce eterna che sola in te sidi...* (Par. XXXIII, 124):

Zarzewie wieczne, samo w sobie tkwiące,  
Samo-pojętne, samo pojmowane,  
W tem się pojęciu własnem kochające.

Wszystka usilność artysty napięła się tutaj do granic ostatecznych, aby w najbardziej zwężonej formie oddać ścisłość dogmatu: Bóg samo-poznaniem rodzi Syna, Bóg i Syn samo-umiłowaniem rodzą Ducha św. Ale i to nie wystarcza fantazji wizyjnej Dantego, więc już z własnej twórczości, poza literą *Summy*, na wyobrażenie Trójcy św. znajduje obraz tęczy troistej z wizerunkiem twarzy człowieczej pośrodku, obraz tak znany alpinistom, patrzącym ze szczytu w dół na mgłę oświetloną słońcem. Sam obraz jednak nie tłumaczy istoty Bóstwa; dla jej pojęcia trzeba, aby w zapatrzone oczy ugodziła Wola Boża, czem dokona się, już drogą określoną przez mistyków i przez *Summę*, ostateczne przeczłowieczenie i wzbożenie.

Równie tomistyczne, jakkolwiek zaczerpnięte z pierwszego źródła, od Anzelma kantuańskiego, są argumenty racji wcielenia: *Cur Deus homo?* przekute na wiersz, ale ułożone w syllogizmy scholastyczne, poczem odrazu poznaje się szkołę i sposób Aquinaty, nawet z tym szczegółem treści, że ofiara krzyżowa Chrystusa była *satisfactio superabundans*, zadośćuczynieniem ponad słuszność. Słowem, w całej Boskiej Komedji spostrzega się analogje tak ściśle z dogmatem utrwalonym *Summą* teologiczną, że zgóry można odrzucić wszelkie zachcianki interpretowania niektórych poglądów Dantego wpływami niekatolickimi. Tu należy sprawa pojmowania terminów *materia prima* i *pura potentia*. Mianowicie św. Tomasz jako

umiarkowany realista uczy, że pierwsze tworzywo nie może być pomyślane bez formy. Nardi przeciw prof. Calè sądzi, że Dante mówiąc o *pura potentia* jest bliższy św. Augustyna, a nawet Averroësa, czem rzekomo tłumaczyłyby się jego sympatje dla Sigiera z Brabantu. Podobnie sprawa łączenia się duszy z ciałem w embrjonie. Psychologja ówczesna przyjmuje *animam sensitivam* i *vegetativam*, do których dopiero przystępuje *anima intellectualis*. Otóż według św. Tomasza: *anima sensitiva conjungitur animae rationali*, podczas gdy inni twierdzą, że ta ostatnia absorbuje owe dwie. Dante miałby również tutaj zaczepiać o averroizm. Bliższa analiza sprowadza tę rozbieżność do rzędu drobnego nieporozumienia.

Jedyny może pogląd niezgodny to kwestja nie dogmatyczna ale polityczna, kwestja supremacji. Bo jeżeli Tomasz, bardziej zresztą umiarkowany niż następni publicyści jak Idzi Colonna, ogłasza prymat papieżstwa nad cesarstwem, to Dante w swoim traktacie o Monarchji, a potem w Boskiej Komedji, wyznacza im rolę równorzędną, za sferę działania podzieloną między świeckość a duchowość. Wszędzie indziej św. Tomasz jest autorytetem Dantego. Co za potęga intelektu, aby poddać sobie ów najbardziej buntowniczy, nieujarzmiony, a najgłębszy z umysłów twórczych średniowiecza. Uległość korna Dantego to najsilniejszy argument geniuszu Tomasza.

Zachwyca Tomasz z Akwinu nawet nieteologa, bo jest arcymistrzem składania w całość jednolitą olbrzymich budowli wielce skomplikowanych, a swą spokojną harmonją czyniących wrażenie majestatu i mocy niewzruszalnej. Pomyślmy sobie Boską Komedję bez alegoryj, bez obrazowych przykładów i przystosowań etyki i polityki, wiedzy boskiej i ludzkiej, jakimi są postaci potępieńców, pokutników i świętych; bez wizyj i symbolów ujętych w kształty zmysłowe. Wyobraźmy ją sobie jakby w nagiem rusztowaniu wiązań i spoidła, mądrze a celowo ułożonych wokół zasadniczej kości pacierzowej, jaką jest dogmat katolicki, a otrzymamy *Summę*, jako dzieło sztuki. Więc mogły po niej przesunąć się prądy ducha odmienne i kuszące; mogła ona nawet najbliższe nam pokolenie zniechęcić schematami dialektyki jednostajnej i męczącej. Człowiek myślą rozpędzony po prądach stuleci zawsze z jej widoku dobędzie rozkoszy duchowej, bo ona mu stanie za dowód, że istnieją wyższe stopnie

człowieczeństwa, skoro tak ogromne koncepcje są możebne i wykonalne. A znów człowiek wierzący lub pragnący wierzyć, znajdzie w niej ostoję, skąd go żadna nie wytrąci burza, bo na każdą wątpliwość znajdzie tam ratunek, bo na każdy pewnik swej wiary znajdzie tam utwierdzenie.

*Edward Porębowicz.*

---